

1. Pięć ostatecznego że ciggle mam przed sobą ma twarz  
 2. Towarysi, niedoli, którym pozostał języczek i obrot, a  
 mnie wychodzący na wolność zębnaki słowami proszą  
 o tym by o nich napisać. Widzę ich oczy i twarze  
 mówiących „Pawle! Napisać z nas?” Obiecuję że napiszę  
 że będę krył w Polsce wolnej o tych którym pozostał  
 Oszkażam ich. Nie napiszę że teraz UB mi  
 pozwolił na spędzenie obietnicy.

Mam 81 lat. Z zawodu jestem leśnikiem. Przed wojną  
 pracowałem w Puszczy Białowieskiej, i przez pięć lat w  
 czasie polowań reprezentacyjnym brałem udział w  
 organizowaniu polowań, stąd to że ocierałem się o ludzi  
 wyszkolonych i zagranicznych.

To zaczęło przez Zw. Radę. Białowiescy ogłoszono że wszyscy  
 powinni zostać na swoich stanowiskach i dalej pracować  
 co też zrobiliśmy.

W nocy 8 lutego o godz. 11 do leśniczówki przyjechał  
 cicharowy samochód z czterema uzbrojonymi żołnierzami i  
 politrakiem, który stwierdził że jestem aresztowany i  
 mam się z nimi zabierać. Ibratem są krótki kciurak i  
 filcowe buty. Zostawiam cały dom, bo byłem nie żonaty.

W pierwszym momencie przedzając przez śnieg  
 na wybojach drogi leśnej, samochód jechał powoli  
 wyskakiwał i uciekał. Miałem wtedy 30 lat byłem  
 zrórowym i silnym. udało mi się uciec, bo nie  
 trafili mnie w nogi i ścieżki. Przez Puszcę  
 przedstawialem się w stronę Bugu by uciec za  
 granicę. W czasie wydrówki przez puszcę stwierdziłem  
 że zabieram i wywożono całe rodziny, z matkami dziećmi  
 a dobytek tylko co mogli w ręku unieść.

Dobrym jest do Bugu prawie, bo z lewej strony

miadem wieś Memirów z prawej Sutno, a przed sobą  
za Bupiem już wieś Borsuki. Niespodzianie na drodze  
zawidł się cywil, który na pasie miał revolver Nagam  
oraz dwóch żołnierzy z karabnami. Zatrano mnie  
i doprowadzono do wsi Sutno, gdzie byłem dwie doby.  
Potem odprowadzono mnie do Woteryna, gdzie było  
dwa studentki, mój brat Łacek oraz z dwadzieścia  
różnych ludzi. Umieszczone mnie w domu parafialnym  
Na podłodze była ściana na której można było  
spać. Leżąc w oknach nie było krat i  
otwierady się od wewnątrz. Spróbowałem stworzyć  
dając się więc poruszyć lekko kilka razy by mi  
skrypiady i zamknięciem. Spojrzeliśmy sobie z bratem  
w oczy i czekał wieczoru. Na ulicy przed domem chodził  
zobulter z karabnem. Nie uszło to uwagi współtowarzyszy  
bo kilku starszych osiadałymi, że nie pozwolę na  
zadanie ucieczki i wyznaczyli dyżur do pilnowania.

W Woteryna powierli nas do twierdzy w Brestniu.  
Osadzili w celi zbiorowej, kaplicy gdzie było 400 ludzi.  
Byli tam różni ludzie różnych zawodów. Wszelkie  
cele w twierdzy były przepaścione.

Ze względu się kanalizacja. więc dla zadowolenia  
potrzeb fizjologicznych wyproszone koleje cele na  
kwadrat podwórka twierdzy. Każdą przez noc zamier  
się do kurzu, więc znaleźli się specjaliści którzy  
stworzyli je. W kurzu były różne narzędzia. Następnego  
dnia w czasie pobytu stwierdzono że gdyby usunąć  
wentylator to droga do wolności miałaby tylko  
jedną przeszkodę tj. 8-10 m wysokości do ziemi. Na  
ziemi był śnieg. Przyniesiono kosak trawkami

na zewno, co zmniejszono odlegość do ziemi i  
odwaru & zostało w kurni oczekiwanie na wieczor.

Następnego dnia jak narza cela wysła na ~~to~~  
podwórko, w kurni inkoło nie było. Pozostało aż  
20 nowych amatorów. Każę noc cela miała temat  
do rozmowy: planów. Następnego dnia tych 20  
nie było, a nowych napchało się tyle że leżo  
można było zamknąć drzwi. Mój brat też chciał  
ale mu radzieli nie wybić się bo jest peducie  
ksigzycu. Kardy ceni na śniegu jest widoczny.

W nocy ci z kurni zsuwali się po trzonku  
besaka a potem skakali w śnieg, zaraz prosto  
do Buga, bo było bardzo blisko. Trzeba trafić że  
jechało dwóch żołnierzy z sianem zamianą cypri-  
nyu przez konie. Zobaczyli dziwną rzecz: że  
ściana twierdzy coś czarnego skaca w śnieg i  
idzie do Buga. Jądro dziwiły się i zastanawiali  
co to może być, ale jak podjechali to zobaczyli że  
z gładkiej ściany muru wyskakują ludzie, żaden  
z nich wystrelit. Wystrzał poderwał całą straż  
Kilku w kurni jeszcze było, los ich nie jest mi  
znany. Na następne dni to nawet jak zabawa  
się cele kobiece to stał żołnierz z bagnetem  
na karabinie. Z kaplicy przewieszono mnie do  
pojedynczej celi na piętne. W tej celi było nas 11  
jedenaście. Było bardzo ciasno, a przy oknie  
miałym literami było wydrapanie "Liberman"

Czwartek codziennie wiesz się do góry przez  
śnieg i kat. Lność do wysokości 1 m, tak że wychod-  
zące to trzeba było iść pod górę, a wracając to  
schodziło się w dół. Przy końcu marca nastąpiła

ociwile i zaczęto zakładać korytara i cele na  
parterze. Wtedy zaczęto wywarzać nacisk do cywilnego  
wzruszenia, nowoczesnego i nad Muchawcem pobud-  
wanym przez Kostkę-Biernackiego. Trafidem do celi  
№ 158 a było nas tyłu ze zapachka gasta z powodu  
braku tlenu. Brakowało powietrza, więc wybraliśmy  
sryby. Bydem w mundurze, komus' się nie podobalo  
wroczyć bezk. Mnie uznano za awanturnika i pre-  
siono do celi 156 gdzie było też bardzo ciasno.

Kilka dni bydem tam a potem przetruciono mnie i  
zjechał lejbusik do celi 19 na parterze. Po drodze  
lejbus' prosił mnie o opisek bo w-c niego ja uke  
go się nie boję. Po wejściu do celi przedstawili się  
i powiedzieli a to mój przyjaciel lejbus'.

Była to wspaniała cela wprost luksus. Na pięciu  
ściankach podobne deski tworzące nary i spada nas  
20, cieszę na podłodze. Okno było podobne.

W celi byli: pułkownik Kryskow, radca prawny  
Schiberl, pięciu osadników wojskowych z pod  
Nowoczek, narwisz mi pamiętam jeden z  
nich to Michał Stribera, z którym dzielili los  
kilku lat, kawaler krzyża Virtuti Militari,  
podchorzły artyl. lotniczek, sędzi Kozak w  
mundurze wojskowym. Była to kulturalna cela  
w której prowadzono dyskusje.

Co do przesłuchania to ja bydem aż 14 razy.  
Przesłuchania odbywały się nocą. Jak tylko  
ledwie się zasnęło przychodził strażnik i pytał  
kto jest na literę takę. Ze zdaszajęcych wybierał  
tego kogo mu było trzeba. Nie chciano wadać  
po narwiszku by nie dowiedzieć się kto siedzi